

LILLA MOROZ-GRZELAK

Jeszcze o anonimowych recenzentach

W odpowiedzi na artykuł Profesora Zbigniewa Spendela

Mój krótki artykuł, *Etyka w badaniach naukowych a bezkarność anonimowych recenzentów* [1], choć niedługi, okazał się godny uwagi. Sprowokowany lekturą odniósł się do niego w artykule, *Etyka, psychologia czy filozofia nauki*, Zbigniew Spindel [2]. W odpowiedzi na emocjonalną reakcję Autora zainspirowanego moim tekstem przypominam, że w kontekście ogłoszonego w grudniu 2012 roku *Kodeksu etyki pracownika naukowego* [3] przywołałam w nim wcześniejsze inicjatywy, jakie były podejmowane przez środowiska naukowe w celu zapobiegania i zwalczania nieetycznych postaw w nauce. Ponadto postawiłam pytania o skuteczność opublikowanego dokumentu. W mojej opinii anonimowość ekspertów/recenzentów powoływanych do oceniania wniosków grantowych może prowadzić do nadużyć, a tym samym może być przyczynkiem do podjęcia nieetycznych zachowań niektórych badaczy. Nieznani z imienia i nazwiska eksperci/recenzenci, oceniając wnioski grantowe, mogą rozprawiać się w ten sposób ze środowiskową konkurencją lub też przejmować opiniowane pomysły badawcze, bowiem anonimowość czyni ich bezkarnymi. Konieczne jest tu także dopełnienie i uściślenie, którego, jak mniemam, Autorowi w moim artykule zabrakło – powstał on w następstwie licznych rozmów przeprowadzonych z „desperatami” i „frustratami”, jak pozwoliłam sobie sklasyfikować aplikujących o środki na prowadzenie badań, którzy zetknęli się z procedurą anonimowego recenzowania wniosków grantowych. Wśród nich znaleźli się i tacy, którym po stylu i języku wypowiedzi udało się rozszyfrować personalia oceniających wnioski, a śledząc rozwój badań w swoich dziedzinach, dostrzegli, iż ich tematy są rozwijane i prowadzone przez tychże.

Należy wyrazić zadowolenie, że dzięki wypowiedzi Profesora można zapoznać się z opinią i racjami osoby należącej do grona „anonimowych” recenzentów, choć forma ataku na autorkę tylko dlatego, że prezentuje inny punkt widzenia, wydaje się być nieuzasadniona. Odnoszę przy tym wrażenie, że chyba jednak Zbigniew Spindel nazbyt emocjonalnie zechciał dokonać daleko idącej interpretacji napisanego przeze mnie tekstu. W swoim artykule Autor podjął też kilka dyskusyjnych, ale bardzo istotnych kwestii. Należy do nich zarówno problem własności intelektualnej, jak i stanowiąca kanwę całego problemu, niezwykle znacząca sprawa mentalności i ludzkiej reakcji na kry-

tykę. Zademonstrował również sposób, jak można/albo nie należy prowadzić polemiki/i. Zbigniew Spindel przypisał mi bowiem cały zestaw „niewyartykułowanych *explicite* założeń nt. mechanizmów rozwoju poznania naukowego” [Spindel: 147], wykazując, że „wszystkie owe tezy oraz ich przesłanki są błędne i oparte na wadliwym rozumowaniu” [Spindel: 148]. Jak się okazuje, można więc polemizować z „niewyartykułowanymi założeniami”, dowodząc słuszności swoich racji.

Autor ze swadą obnażył mechanizmy funkcjonowania układów w środowisku naukowym, dowodząc, dlaczego recenzent ma/powinien pozostać anonimowy i połączył zagadnienia, które słusznie można wypunktować jako te, którą zakładają, że anonimowość recenzentów jest uzasadniona, gdyż uniemożliwia naciski przełożonych i zapobiega rewanżyzmowi „pokrzywdzonego”. Można przyjąć takie założenie, ale przypominam, że w swoim artykule postawiłam pytania w kontekście nowego, zatwierdzonego w grudniu ubiegłego roku *Kodeksu etyki pracownika naukowego* i jego skuteczności. Po zetknięciu się z patologicznymi przypadkami negatywnych opinii ocenianych grantów zadałam sobie pytanie, czy jawność recenzentów i ekspertów nie wykluczyłaby pewnych niewłaściwych postaw niektórych oceniających, a potencjalna penalizacja nieetycznego podejścia badaczy, mimo wdrożonego kodeksu, nie pozostanie w sferze *pia desideria*.

W swoim artykule nikogo nie zrównałam z chuliganem, co zdaje się sugerować Autor. Przedstawiłam jedynie, jak Pan Profesor, własne spojrzenie na rzeczoną kwestię – dla recenzowanego recenzent/ekspert pozostaje anonimowy, choć jak przypomina Zbigniew Spindel, jest on znany „organowi zlecającemu sporządzenie recenzji, a w przypadku recenzenta powołanego przez NCN jest on rozliczany z jakości przedstawionej przez siebie opinii przez cały panel ekspertów i koordynatora dyscypliny” [Spindel: 148]. Nie dokonałam przy tym generalizacji zjawiska, co zdaje mi się imputować. Zwróciłam uwagę, że problematyka dotyczy występowania patologicznych zachowań anonimowych recenzentów. Przecież nie wszystkich. W swoim tekście starałam się opisać istniejący stan rzeczy, znany mi z wypowiedzi badaczy z różnych ośrodków w kraju i przekazać reakcje „pokrzywdzonych”, którzy dzielili się swymi uwagami po zapoznaniu się z krzywdzącymi, w ich odbiorze, opiniami „anonimowych recenzentów i ekspertów”. Niczego też nie ukrywałam, co zdaje się sugerować Zbigniew Spindel, jedynie postawiłam tezę, że jawność nazwisk recenzentów i ekspertów mogłaby wykluczyć koniunkturalne klasyfikowanie niektórych wniosków. Trudno jest mi przyjąć argument Pana Profesora, iż jawność recenzji na poziomie oceny grantów prowadziłaby do ograniczenia liczby recenzji negatywnych. Przypominam, że podobne zjawiska nie istnieją w przypadku postępowań awansowych, kiedy recenzenci są znani z imienia i nazwiska choćby przy ocenie dorobku habilitanta/profesor.

Zbigniew Spindel sugeruje, iż zasadniczym przesłaniem mego tekstu jest teza, że „do formułowania negatywnych recenzji motywować ma recenzenta chęć osiągnięcia

przez niego korzyści poprzez przywłaszczenie sobie – w majestacie prawa! – cudzej własności intelektualnej i zrobienia na tym własnej kariery naukowej” [Spendel: 149]. Wydaje się, że dokonał daleko idącej nadinterpretacji, która prowadzić może do nieporozumienia. Dlatego też pozwolę sobie powtórzyć: znam przypadki, o których mówili moi rozmówcy, że po pewnym czasie temat grantu negatywnie oceniony przez recenzenta realizowany był przez tegoż właśnie. Jego druzgocąca recenzja, mimo dwóch innych pozytywnych opinii recenzentów/ekspertów, miała przypuszczalnie decydujące znaczenie przy odrzuceniu wniosku.

Nie znam sposobu, w jaki Pan Profesor formułuje swoje negatywne oceny w przeważającej liczbie wniosków [Spendel:147], wiem natomiast, jakie są reakcje „pokrzywdzonych” z dziedziny innej niż psychologia. Mogę jedynie zareczyć, iż opinia „frustrata”, że nigdy więcej wniosku nie złożę, nie pochodzi od „gwiazdora”, lecz utytułowanego profesora, który i tak swój koncept realizuje, a po grant nigdy więcej występować nie będzie z wymienionego w mym artykule powodu. Może w tym kontekście należałoby się również zastanowić, co Profesor w istocie rozumie pod pojęciem „gwiazdorstwa” i dlaczego miałoby ono być „charakterystyczne bardziej dla literatury i sztuki” [Spendel: 150], ale tu Zbigniew Spendel jako praktyk ma prawdopodobnie większą wiedzę i znajduje dla tego stwierdzenia właściwe uzasadnienie. Jak zrozumiałam, składane wnioski, z którymi ma do czynienia Pan Profesor, obciążone są „wirusem/widmem postmodernizmu” i cechuje je „postmodernistyczna orientacja »metodologiczna«” [Spendel: 156]. Może dobrze by było, aby zespół recenzentów określił pewien generalny wzór i wyjaśnił, w jaki sposób należy formułować myśli, aby uniknąć skażenia „wirusem postmodernizmu”? Nie wiem też, z jakim rodzajem wniosków spotyka się Pan Profesor, przyjmując, że realizacja takowych byłaby „zaspokajaniem zachcianek finansowanych” z funduszy będących w dyspozycji Narodowego Centrum Nauki.

Odpowiadając sobie na pytanie, postawione mi przez Zbigniewa Spendela, jako osoba po przejściu kolejnych etapów awansowych, a także po dokonaniu środowiskowego rozpoznania, zdaję sobie sprawę z faktu, iż krytyczne, uzupełniające i przedstawiające inny punkt widzenia uwagi dotyczące referatu/tematu odbierane są jako atak personalny na referenta/autora. Wkraczamy tu w zakres owych kwestii mentalnościowych, których nie uporządkuje żaden kodeks etyczny. W odbiorze referenta każda krytyczna uwaga nie służy wzbogaceniu tematu i jego uzupełnieniu, ale traktowana jest jako atak. Może więc ciągle powinniśmy się/innych uczyć, że krytyczne pytania i uwagi dotyczą ujęć i problematyki podejmowanej w referatach/tematach, nie odnoszą się zaś do osoby referenta/autora? Problem polega na tym, w jaki sposób rzetelnie ustawić opiniowanie w naszych warunkach i jak się nauczyć oddzielać od siebie ocenę tematu od osoby. Każda bowiem dyskusja służyć ma rozwiązaniu problemu, a nie obrażaniu się „pokrzywdzonego”, które może prowadzić do rewanżyzmu. Z dystansem starałam się też traktować

wypowiedź Zbigniewa Spendela, w której zechciał przypisać mi personalnie złe intencje, imputując „zawołowaną niechęć do konieczności uprawiania zespołowej pracy naukowo-badawczej, wynikającej m.in. ze zróżnicowanych predyspozycji poszczególnych badaczy”, „frustrację, cynizm czy... nieświadomy lęk przed identyfikacją z taką postawą w warunkach anonimowości („gdybym była na jego – anonimowego recenzenta – miejscu, mogłabym właśnie tak postąpić”)? [Spendel: 153] Czy też pisząc: „Dostrzegam tu jedynie nieuprawnione wnioskowanie, jakoby z faktu, iż w pewnych okolicznościach niektórzy kradną, miałyby wynikać, że w tych okolicznościach kradną wszyscy. Skądinąd z tej generalizacji logicznie wynikałoby też, iż musiałyby dotyczyć to również Autorki takiego rozumowania” [Spendel: 153]. Powyższe opinie Autora w żaden sposób kwestii dotyczącej procedur recenzowania nie rozwiązują, a stają się jedynie przykładem prowadzenia dyskusji, w której sam problem staje się jedynie tłem dla wypowiedzi pozamerytorycznych i insynuacyjnych wobec osoby, która ośmieliła się mieć inne zdanie. W taki sposób nie uda się jednak rozstrzygnąć problemu i nie osiągniemy konsensusu w temacie, co jest bardziej/mniej szkodliwe – anonimowość czy jawność, a rozważania o jawnej bądź tajnej procedurze recenzowania wpisując się będą w długi szereg jałowych dyskusji. Dlatego może warto by się zastanowić, czy gdybyśmy umieli zdobywać się na jawność, to i anonimowość wyglądałaby korzystniej?

Doceniając troskę Zbigniewa Spendela o „racjonalne dysponowanie pieniądzem publicznym”, jak też i „dbałość o dobro reprezentowanej przez siebie dyscypliny” [Spendel:152], bo jak mi się wydaje mają one służyć elementarnej, eksponowanej w *Kodeksie etyki pracownika naukowego* rzetelności naukowej, mogę jedynie wyrazić radość, że popiera „desperatów” (do których należą) składających swe wnioski do szczęśliwego skutku. Dzięki temu zyskują dodatkową wiedzę, w jaki sposób podążać za oczekiwaniami recenzentów i zmieniającymi się wymogami dotyczącymi wypełniania wniosków. W swojej wypowiedzi nie odniosłam się do uwypuklonego przez Pana Profesora zagadnienia dotyczącego „własności” problemu badawczego. Myślę, że do tego tematu można by było powrócić przy okazji interdyscyplinarnej sesji naukowej, którą z pewnością warto zorganizować. A zastanawiając się nad skutecznością ogłoszonego *Kodeksu*, nie tylko w kontekście „bezkarności anonimowych recenzentów”, może warto pamiętać o słowach Tadeusza Kotarbińskiego, że „w każdym zawodzie obowiązuje wspólna etyka «porządnego człowieka»” [4].

Pismienictwo

- [1] Moroz-Grzelak L. (2013), *Etyka w badaniach naukowych a bezkarność anonimowych recenzentów*. Nauka 1, s. 77-81.
- [2] Spendel Z. (2013), *Etyka, psychologia czy filozofia nauki?* Nauka 2. s. 147-157.

- [3] *Kodeks etyki pracownika naukowego*, uchwalony 13 grudnia 2012 r. dostępny pod adresem http://www.instytucja.pan.pl/images/stories/pliki/Komisja_ds_Etyki_Nauce/dokumenty/Kodeks_etyki_pracownika_naukowego.pdf
- [4] Kotarbiński T. (1987) Wypowiedź w dyskusji o etyce zawodowej, [w:] *Pisma etyczne*, red. P.J. Smoczyński, Wrocław, Ossolineum.

**More about anonymous reviewers
In response to the article of Professor Zbigniew Spendel**

This paper is a response to the article of Professor Zbigniew Spendel, who belongs to the group of "anonymous" reviewers and who referred to the earlier statements of the author, in her article Ethics in research and impunity of anonymous reviewers ["Nauka" nr 1/2013]. Advocating the allegations raised in his article An ethics, a psychology or a philosophy of science? ["Nauka" nr 3/2013], Lilla Moroz-Grzelak pointed out a number of important issues raised by Professor Spendel in his polemic concerning the problem of impunity of anonymous reviewers. The main aspects are the issue of intellectual property and a significant matter of mentality and the human response to criticism. Lilla Moroz-Grzelak referred to the method of argumentation used by Professor Spendel who challenged the statements, which are not present in the original paper. In addition she noted the fact that Professor's opinions do not offer actual solution to the problem and are an example for discussion, in which the main issue becomes merely the background for not essential speeches and innuendos against anyone who dared to have a different opinion.

Key words: anonymous reviewers, intellectual property, ethics

